

Janusz Goćkowski

TRZY TYPY DYLEMATÓW MORALNYCH W ŚWIECIE UCZONYCH¹

*Człowiek jest to czółenko, co kierunek zmienia,
Wędrując tam i sam w osnowie
Henry Vaughan Człowiek*

*Teraz kiedy piszę te słowa zwolennicy ugody
zdobyli pewną przewagę nad stronnictwem niezłomnych
zwykle wahanie nastrojów losy się jeszcze ważą
Zbigniew Herbert Raport z oblężonego Miasta*

Etiologia dylematów

Zajmiemy się dylematami moralnymi właściwymi dla ludzi podejmujących decyzje dotyczące wyboru dążności poznawczych, sposobu wykonania czynności poznawczych, reguł tworzenia wartości poznawczych i sprawdzianów przydatności tych wartości. Ludzie ci są aktorami w teatrze życia naukowego. Uczestnicząc w grze o prawdę naukową odgrywają role: 1) *eksploratora* – wykonującego czynności poznawcze i tworzącego wartości poznawcze; 2) *dyskutanta* – uczestniczącego w debatach o charakterze ewaluacyjnym, w czasie których analizuje i interpretuje się owe czynności i wartości; 3) *pedagoga* – uczącego adeptów, ale też (choć w inny sposób) kolegów odpowiedniego postępowania i stosowego prowadzenia się aktora teatru.

Dylematy moralne, dla sumień uczonych, są tym bodaj, czym dla ich inteligencji socjotechnicznej, są problemy społeczne teatru życia naukowego. Rzecz można, iż dylematy moralne (mające różną etiologię w różnych miejscach i czasach przestrzeni społecznej teatru życia naukowego) jednocześnie: wymagają podjęcia decyzji albowiem bez rozstrzygnięcia trudno żyć spokojnie, gdyż

¹Autor dziękuje trojgu swych przyjaciół, Przemysławowi Kisielowi, Stanisławowi Marmuszewskiemu i Annie Woźniak, za cenne refleksje i sugestie dotyczące moralnej kondycji świata uczonych i dylematów moralnych w tym świecie.

świadomość trwania stanu dylematu powoduje dyskomfort sumienia; wciąż pojawiają się, w nowej redakcji i w nowym stylu, i nie można ich odegnąć ani od nich uciec. Można tylko: a) podejmować decyzje, gdy się pojawiają; b) ćwiczyć przemyślność i sprawność w identyfikacji i deskrypcji dylematów; c) doskonalić sztukę podejmowania decyzji likwidujących dylematy.

Cóż jednak załatwia nam decyzja dotycząca dylematu? Podejmując ją likwidujemy dylemat jedynie jako „problem dla nas”: dla podejmujących decyzje, będące zawsze i wszędzie decyzjami *hic et nunc*. Decyzja, albowiem, eliminuje ten, nie inny dylemat – w tym, nie innym czasie i miejscu. Dylematy wszakże nie dadzą się usunąć raz na zawsze – nawet przy najdoskonalszej przemyślności i biegłości prakseologicznej. Skazani jesteśmy na dylematy: możemy spokojnie wierzyć, że znów zjawią się jak duch Bańka na ucztach Makbeta czy zadżumione szczury w jakimś Oranie – stanowiąc wyzwanie dla jakiegoś doktora Rieux. Decyzje nasze likwidują poszczególne dylematy jako „problemy dla nas” – nie zmieniają struktury społecznego świata jako świata wielości konkurencyjnych hierarchii wartości i metod dokonywania wyborów aksjologicznych. Świat, w którym mamy do czynienia z dylematami-wyzwaniami (będącymi swoistym sprawdzianem naszej inteligencji i naszego charakteru), wypełniony jest rzecznikami i szermierzami rozmaitych (wzajemnie konkurencyjnych racji, koncepcji, doktryn, projektów dotyczących *way of life*. Ci, którzy kierują się względami wierności wybranemu porządkowi wartości i zasad („ładowi aksjonormatywnemu”), skłonni są podejmować i traktować owe wzajemne konkurencyjne treści jako przeciwstawne sobie (antytetyczne), wzajem wykluczające się pod względem słuszności i stanowczości w życiu codziennym. To stwarza jedynie kłopoty, ale nie jest czymś naprawdę poważnym. Problemy stwarzają nam sytuacje (czasem wzorowane na tragedii a czasem na komedii), w których musimy wybierać pomiędzy wartościami i celami (wartości zawsze implikują cele, a te znów wymuszają na ludziach rozsądnych – plany strategiczne i operacje taktyczne), a nie wystarczy nam wyposażenie w poradnik uczący poprawnego wybierania między racją „X” a racją „Y”. Wybór dotyczy racji, które przyjmujemy lub odrzucamy i zależy od: 1) naszych opcji i preferencji w sprawach wartości i zasad; 2) swoistości sytuacji, w których podejmujemy nasze decyzje. Decyzje uzasadniamy przyjęciem tego, co „dla nas” jest „słuszne” i „użyteczne” zarazem. Stosujemy, intersubiektywnie uprawomocnione, standardy i kryteria oraz procedury w ewaluacji konkurencyjnych opcji aksjonormatywnych. Ponieważ dylematy moralne są ontycznym komponentem globalnego życia kulturalnego – zawsze i wszędzie, przeto tak właśnie obecne są w teatrze życia naukowego, zjawiają się podczas gry o prawdę naukową.

Przejdźmy do etiologii dylematów moralnych w świecie uczonych. Wyróżnimy trzy rodzaje gleby, z której dylematy takie wyrastają.

Pluralizm idei w nauce. W teatrze życia naukowego spotykamy różnorodność koncepcji i metod oglądu rzeczywistości i jej obrazowania. Idei dotyczących założeń i sposobów badania i przedstawienia świata (od czasu przejścia od „Małej Nauki” do „Wielkiej Nauki”) przybywa coraz szybciej – coraz więcej. Część z nich „wych-

dzi z obiegu”. Na dłużej albo krócej. Pozostaje wówczas w „muzeum wyobraźni” gry o prawdę naukową. Są składnikami „świata trzeciego”, tzn. egzystują obiektywnie jak sekwoja czy kuguar, ale funkcjonują intersubiektywnie. Pobyt w „muzeum wyobraźni” jest czasem nieobecności w grze o prawdę naukową. Nowe sytuacje poznawcze i nowe dążności poznawcze sprawiają, iż idee owe, odpowiednio zreinterpretowane gwoili funkcjonalnej aplikacji, zostają znów wprowadzone do gry o prawdę naukową. Wielość idei oglądu i obrazowania rzeczywistości stwarza stan rzeczy: uczący przekonania o nieodzowności wyboru pomiędzy nimi oraz dokonywania takiego wyboru.

Czego dotyczą wybory uczestników gry o prawdę naukową? Uczestnicy owej gry podejmują decyzje będące wyborem: a) *diagnozy sytuacji poznawczych*, czyli rozeznania uzasadniającego przekonanie uczonego o swym realizmie i romantyzmie w zainteresowaniach i dążnościach poznawczych; b) *tematów zainteresowań i kierunków dążności poznawczych*, czyli samookreślenia się w sprawie skali ważności obiektów/przedmiotów oglądu (badania – analizowania i interpretowania) i obrazowania (przedstawiania w formie modelu czy teorii); c) *sposobów i środków wykonywania czynności poznawczych*, czyli strategii i technologii poszukiwań i dociekań; d) *komponowania wartości poznawczych*, czyli stylu i reguł tworzenia obrazów rzeczywistości. Decyzje te podejmują w stanie nieusuwalności pluralizmu idei naukowych i idei dotyczących nauki: idee naukowe – to teorie rozwoju nauki prezentowane przez Poppera i Lakatosa czy Kuhna²; idee dotyczące nauki, to idee Tempiera czy Sigeara³. Co wspólnego mają te decyzje z rozstrzygnięciami dylematów moralnych? Wskażemy kilka przykładów. A) Jeśli diagnozujemy sytuację poznawczą jako korzystną/niekorzystną dla gry o prawdę naukową, to odwołujemy się do uznawanego przez nas modelu nauki, w którym zawarta jest idea prawdy naukowej, znajdująca wyraz w koncepcji statusu wiedzy i poznania naukowego. Dopuszczalność/niedopuszczalność autorytetu supremacyjnego, wiążąco orzekającego w sprawach wszelakich oglądów i obrazowań rzeczywistości, jest dylematem moralnym zważywszy takie wartości jak prawda naukowa i godność badacza. Sytuacja poznawcza to również stan swobody w porozumiewaniu się uczonych, czyli rodzaj istniejącej sieci komunikowania się naukowego. Dopuszczalność/niedopuszczalność ograniczeń w porozumiewaniu się uczonych jest dylematem moralnym zważywszy takie wartości, jak prawda naukowa i wol-

² Chodzi mi zwłaszcza o książki: 1) K. Poppera *Droga do wiedzy: domysły i refleksje*, przeł. S. Amsterdamski, PWN, Warszawa 1999; K. Popper *Wiedza obiektywna: ewolucyjna teoria obiektywistyczna*, przeł. A. Chmielewski, PWN, Warszawa 1992; 2) I. Lakatosa: *Pisma z filozofii nauk empirycznych*, przeł. W. Sady, PWN, Warszawa 1995; 3) T. Kuhn *Struktura rewolucji naukowych*, przeł. H. Ostromęcka, PWN, Warszawa 1968, *Dwa bieguny*, S. Amsterdamski, Warszawa 1985.

³ Chodzi o problem awerroizmu łacińskiego, który reprezentował przede wszystkim Siger z Brabancji, a który zaciekle zwalczał Stefan Tempier – jeden ze sprawców potępienia arystotelizmu i awerroizmu z 1277. Zob. E. Gilson *Historia filozofii chrześcijańskiej w wiekach średnich*, przeł. S. Zalewski, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1966, część dziewiąta – *Potępienie z 1277*.

ność badacza. Na sytuację poznawczą składa się też status rozmaitych punktów widzenia i perspektyw poznawczych. Dopuszczalność/niedopuszczalność stylu pracy naukowej, który łączy się z ustanowieniem i uprawomocnieniem „Jednej Prawdziwej Teorii”, jest dylematem moralnym zważywszy takie wartości jak prawda naukowa i wolność badacza. B) Jeśli określamy nasze zainteresowania poznawcze i wytyczamy kierunki naszych dążeń poznawczych, to preferujemy pewne przedmioty poszukiwań i dociekań, co znów łączy się z preferowaniem pewnych sposobów problematyzowania tej rzeczywistości, która interesuje nas poznawczo ze względu na nasze kompetencje posiadane, a także chciane. Uznawanie/nieuznawanie innych niż nasza opcji-preferencji jest dylematem moralnym zważywszy takie wartości, jak prawda naukowa i równoprawność naszych kolegów, którzy inaczej niż my poruszają się po drogach poznawania rzeczywistości w ramach gry o prawdę naukową. C) Jeśli tworzymy sobie, zgodnie z naszymi wyobrażeniami o poznawaniu naukowym, wyposażenie badacza, składające się ze sposobów i środków wykonywania czynności poznawczych, to odwołujemy się do pewnego wzorca „dobrej roboty” w poszukiwaniach i dociekaniach uczonego – dokonujemy samookreślenia się w kwestii technologii rozpoznawania struktur i procesów rzeczywistości interesującej nas poznawczo. Dopuszczalność/niedopuszczalność eliminowania z teatru życia naukowego takich technologii poszukiwań i dociekań, które nie są zgodne z doktryną ideologiczną (obowiązującą uczonych, jako wyznawców i bojowników) jest dla badacza dylematem moralnym zważywszy takie wartości jak tożsamość „naukowej perspektywy świata” i niezależność umysłu badacza. Natomiast dopuszczalność/niedopuszczalność eliminowania z owego teatru tych technologii, które nie są zgodne z panującą („hegemoniczną”) doktryną naukową, jest dylematem moralnym zważywszy z kolei takie wartości jak swoboda przedstawiania stanowisk i poglądów naukowych oraz użytkowanie dobrej znajomości spraw dzięki wielości „relacjonowań” (termin Mannheim), „reflektorów” (termin Poppera) czy „naukowych programów badawczych” (termin Lakatosa). D) Jeśli komponujemy, zgodnie z naszymi wyobrażeniami o wzorcach wartości poznawczych, które są funkcjonalne wobec procesu zdążania ku ideałowi poznania podczas gry o prawdę naukową. Tworzenie wartości poznawczych nierozłączne jest z preferencją aspektów „X” i rezygnacją z aspektów „Y” obiektów obrazowanych. Dopuszczalność/niedopuszczalność programowego dyskwalifikowania pewnych aspektów obiektów badań (przypomnieć tu warto, co pisał, Ossowski w książce *O osobliwościach nauk społecznych* na temat sporów związanych z preferencją aspektów) łączy się ze sprawą dopuszczalności/niedopuszczalności wyznaczenia i uznawania tematów tabu w nauce, strzeżenia trwania stanu „białych plam”, jak też cenzurowania leksykonu i frazeologii w narracjach i interpretacjach naukowych. Czyni się tak ze względu na „poprawność polityczną” czy też doktrynalną schematyzację. Do tego nierzadko dochodzi cenzurowanie twierdzeń naukowych. Rodzi to dylematy moralne zważywszy takie wartości jak prawda naukowa a także wolność i godność badacza. Pluralizm idei naukowych i idei dotyczących nauki jest faktem zawsze. Nie można

bowiem (globalnie ani partykularnie) dokładnie i trwale ujednoczyć: zainteresowań i dążności poznawczych, wzorów myślenia i działania badaczy, stylów i sensów kompozycji zawierających twierdzenia obrazujące rzeczywistość czy wskazania dotyczących oglądu rzeczywistości. Pluralizm ów można ograniczać. Utrudnianie przejawiania się pluralizmu polegać może na wykonywaniu rozmaitych czynności cenzorskich, reglamentacyjnych, protekcyjnych, a także przez działania represyjne i zabiegi korupcyjne. Starania, skierowane na usunięcie pluralizmu idei z teatru życia naukowego, są zaś, w perspektywie „historii długiego trwania”, tak naprawdę „szyfrowymi pracami”. Sukcesy, mniejsze albo większe możliwe są jedynie na pewien czas i na pewnym obszarze. To, że *pluralizmowi-faktowi* (wielość idei ma miejsce, acz często nie jest to widziane dobrze, nierzadko bywa zwalczane aż do prześladowania inaczej myślących i działających niż przewiduje obowiązująca doktryna) nie zawsze i nie wszędzie towarzyszy *pluralizm-norma* (aktorzy teatru życia naukowego uznają zgodnie, i otwarcie to deklarują, iż wielość idei jest komponentem konstytutywnym normalności w owym teatrze i powinna być zasadą obowiązującą, a każdy aktor ma prawo powoływać się na tę zasadę wobec osób stawiających zarzut odmienności koncipowania i realizowania planów badań oraz komponowania dzieł zawierających obrazowania rzeczywistości czy wskazania dotyczące oglądu rzeczywistości), inspirowane i stymuluje pojawianie się *pluralizmu-programu* (uznając, że pluralizm idei jest wysoce korzystny dla postępów w grze o prawdę naukową, jak też dla prawidłowego kształtowania się intelektu i charakteru uczestników owej gry, grupy uczonych działają na rzecz stabilizowania i zalegalizowania pluralizmu idei jako zasady funkcjonowania teatru życia naukowego). Dylematami moralnymi, wyrastającymi z gleby pluralizmu idei, są przede wszystkim: wybór pomiędzy istotnie odmiennymi rozwiązaniami sprawy statusu oglądów i obrazowań naukowych w ramach globalnego życia kulturalnego oraz wybór pomiędzy istotnie odmiennymi rozwiązaniami sprawy swobody poszukiwań i dociekań wraz ze swobodą porozumiewania się ludzi nauki.

Konflikty interesów w nauce. Teatr życia naukowego jest nie tylko systemem scen, na których jego aktorzy uprawiają grę o prawdę naukową, posługując się wielością rozmaitych perspektyw poznawczych oraz programów poszukiwań i dociekań. Jest również przestrzenią rywalizowania grup o przeciwstawnych interesach i aspiracjach. Część tych grup (aczkolwiek werbalnie akceptuje kodeks norm i reguł etosu nauki) nazwać można (ze względu na sposób postępowania) grupami agresywnej ekspansji w świecie uczonych. Grupy takie chętnie prowadzą ze swymi konkurentami grę o sumie zerowej (zastępując, posługując się słownictwem Ossowskiego: działanie z zakresu „prakseologii nauki” – działaniami z zakresu „prakseologii walki”). Grupy owe walczą ze sobą o rządzenie ludźmi i zarządzanie rzeczami gwoli utrwalenia i zwiększania władzy – pozwalającej decydować o tematach i programach poszukiwań oraz o awansowaniu bądź degradowaniu badaczy; utrzymania i pomnażania bogactwa – własnego i tego, którym dysponuje się instytucjonalnie dzięki kompetencjom formalnym; stałości i zwiększania roz-

głosu – swojego i swoich ludzi a łączącego się z nagrodami w rodzaju wyróżniających premii czy wyróżniającej popularyzacji.

W teatrze życia naukowego obecne są rozmaite konflikty interesów. Wyrosły one ze stosunków w świecie uczonych, jak też przeniknęły z zewnątrz i zadomowiły się w tym świecie. Do kategorii pierwszej zaliczyć wypada konflikty interesów: 1) *grup ambitnych badaczy* – pojmujących i traktujących ów teatr jako pole gry o znalezienie się w kręgach oligarchii świata uczonych, a dzięki temu – wejścia na ścieżkę wiodącą ku znalezieniu się w kręgach oligarchii społeczeństwa globalnego; 2) *cechów dyscyplinowych/subdyscyplinowych*, które wybierają drogę ekspansji prze zwiększanie zbioru tematów, do których mają wyłączne uprawnienia na zasadzie podziału nauki na strefy zagwarantowanych kompetencji w poszukiwaniach i dociekaniach. Czynią to przez zawłaszczanie (z późniejszym uprąmocnieniem) tematów należących dotychczas do kompetencji innych cechów. Także przez wchłanianie innych cechów z użyciem argumentacji perswazyjnej, odwołującej się do hierarchii tematów oraz wymogu jednoczenia poletek pokrewnych w jeden obszar uprawy, z przyznaniem praw gospodarza temu, kto zajmuje się tematami najważniejszymi dla tworzenia jednolitego systemu wiedzy i poznania; 3) *instytucji*, które starają się (kosztem innych placówek czy ośrodków pracy naukowej) uzyskać dla siebie: a) jak największą pulę tematów dobrze opłacanych przez sponsorów (mecenatów, kontrahentów czy dysponentów); b) jak najlepszy (pod względem kwalifikacji intelektualnych i technicznych) personel merytoryczny. Uzyskują to zaś dzięki możliwości wywierania wpływu na planowe rozmieszczenie kadr uprawiających poszukiwania i dociekania naukowe lub dzięki oferowaniu takim kadrom warunków płacy i pracy zdecydowanie bardziej korzystnych niż oferowane przez konkurentów.

Do kategorii drugiej (konfliktów, które przeniknęły z zewnątrz) zaliczmy natomiast konflikty: 1) *partii politycznych* (zwłaszcza mających ambicje hegemoniczne), które uznają, iż teatr życia naukowego to jeden z obszarów starań o kontrolowanie ludzi i dysponowanie rzeczami. Partie takie pojmują i traktują życie kulturalne jako zbiór pól, na których ludzie tam pracujący używani są jako bierki na planszy gry o władzę czy utrwalenie władzy. Są to obszary, na których racje polityczne i dogmaty ideologiczne zobowiązują ludzkie intelekty i charakter; 2) *formacji światopoglądowych*, których elity przejawiają ambicje supremacyjne wobec rozmaitych oglądów i obrazowań rzeczywistości. Ambicje takie wywodzą się zaś z przekonania o słuszności uczynienia jednych rodzajów widzenia i przedstawiania rzeczywistości – wersjami apologetyki i propagandy, a zniszczenia tych drugich – nie dających zmienić się w służki jedynie słusznego poglądu na świat; 3) *firm zainteresowanych aplikacją wiedzy*. Takich, które pozyskują badaczy, stosując rozmaite techniki perswazji, presji czy korupcji. Chodzi im bowiem o dysponowanie specjalistami dla zapewnienia sobie sukcesów w grach o intratę i prestiż. Działając *per fas et nefas*, starają się zmienić owych specjalistów w osoby stawiające wyżej lojalność wobec sponsora nad inne wierności i powinności uczonego. Konflikty, o których mowa – dostarczają badaczom różnych dylema-

tów moralnych. Stawiają ich przed nieuniknionym wyborem pomiędzy wiernością nakazowi bezwarunkowego dążenia do prawdy i przejawiania lojalności wobec kolegów a podporządkowaniem się interesom i aspiracjom tych, którzy starają o kontrolowanie myślenia i działania badaczy czy też o uzyskanie bogactwa w formie pieniędzy i wyposażenia, bez oglądania się na poprawność czy prawidłowość gry o prawdę naukową. Co tyczy się konfliktów interesów nauce, to nazwiemy tak te, które wywierają znaczący wpływ na moralnie oceniane postępowanie uczonych – będące samookreśleniem się w sprawach charakteru gry o prawdę naukową i roli społecznej badacza. To zaś, czy są one endogenne (źródło mają w stosunkach wewnątrz teatru życia naukowego) czy też egzogenne (do teatru owego wniesione zostają z zewnątrz) nie jest istotne dla ich identyfikacji. Ważne jest to, iż zmuszają badaczy do wyboru pomiędzy wartościami „A” (właściwych dla etosu nauki) a wartościami „B” (właściwymi dla innych porządków działań celowych). Dylematy moralne, wyrosłe na glebie konfliktów interesów, wymagają od badaczy jasnego i wyraźnego samookreślenia się w sprawie statusu wartości właściwych etosowi nauki w ich pracy zawodowej. Są testami wierności zasadom i przykazaniom tego etosu. Wybór pomiędzy respektowaniem kanonu norm i reguł dotyczących gry o prawdę naukową a posłuszeństwem czy dyspozycyjnością wobec dyrektyw wywodzących się ze strategii gry o władzę lub bogactwo, jest wyborem ujawniającym, co naprawdę warte są deklaracje etyczne badaczy.

Przeciwstawność i ścieranie się odmiennych programów urzędzenia pracy naukowej. Głęboka jest studnia kryjąca plany i projekty urzędzenia teatru życia naukowego. Autorami są ludzie działający *intra muros*. Także rozmaici uszczęśliwiacze świata uczonych – wymyślający swe oferty *extra muros*. Przeciwstawność i ścieranie owych programów rodzi dla badaczy dylematy moralne. Wskażemy na niektóre z nich: 1) *styl autorytatywny* albo *styl integratywny* w kierowaniu zespołem badawczy. Łączy się z wyborem pomiędzy kierowaniem podyktowanym nastawieniem „na pracę” albo kierowaniem nastawionym „na pracowników”. 2) *Odrębność kulturowa teatru życia naukowego* albo *powiązanie tego teatru z teatrem rozwiązywania problemów praktycznych – na zasadzie wspólnej kultury scjentystyczno-inżynierskiej*. Łączy się to z wyborem pomiędzy grą o prawdę naukową, w której badacz jest „klerkiem” (tym, dla którego proces doskonalenia teorii jest wartością samoistną – autoteliczną) a grą ową, w której badacz jest „ekspertem”; (tym, dla którego proces ów ma sens jako służący do doskonalenia rozmaitych rodzajów technologii). 3) *Subsydiowanie działalności badaczy na zasadzie „dziś płacę – jutro uzyskuję korzyść”* albo *subsydiowanie ich na zasadzie „dziś czynię poważne inwestycje – po dłuższym czasie uzyskuję długą serię korzyści”*. Łączy się to z wyborem pomiędzy uzależnieniem badacza od kontroli biurokraty i technokraty a pozostawieniem badaczowi pełnej swobody poszukiwań i dociekań. To drugie rozwiązanie implikuje stałe doskonalenie służb fachowych, których cnotą i powinnością jest porozumiewanie się z aktorami teatru życia naukowego. Wymaga to od nich dobrej znajomości sytuacji problemowej w grze o prawdę naukową, jak też dobrej znajomości sytuacji problemowej w grze o rozwiązania konstrukcyjne i technologicz-

ne, a także dobrej znajomości reguł i procedur opracowania strategii i taktyki działań operacyjnych, które koncytuje i realizuje się na gruncie wyników badań naukowych. Są to dylematy moralne albowiem chodzi o decyzję, będącą przyjęciem/odrzuceniem takich wartości jak: tożsamość poznania naukowego, wolność poszukiwań i dociekań oraz godność twórcy niezmiernie cennych składników „świata trzeciego”. W perspektywie moralności różnice pomiędzy nastawieniem „na pracę” a nastawieniem „na pracowników” są godne uwagi: nastawienie „na pracę” równoznaczne jest z efektywnością osiąganą przy humanizacji pracy, a nastawienie na „pracowników” równoznaczne jest z efektywnością osiąganą dzięki humanizacji pracy, po dłuższym czasie, z większym trudem, ale za to przez rzemieślników, których wykonywana praca bawi i zobowiązuje, nie zaś przez „śrubki” w „maszynie” sterowanej i kontrolowanej z zewnątrz.

Godne uwagi są też różnice pomiędzy nauką „klerków” a nauką „ekspertów”: tam, gdzie badacze są „klerkami” odpowiedź na pytanie „po co nauka?” brzmi – „dla nauki”. Jeśli badacze są „ekspertami”, to odpowiedzi brzmi – „dla technologii”, „dla polityki”, „dla biznesu”, „dla rozwoju społecznego”, „dla zdrowia i dobrobytu ludzi” itp. Co tyczy się wyboru pomiędzy dwoma stylami kierowania zespołem pracy badawczej, to pojawia się tu następujący dylemat moralny: decyzja jest przyjęciem/odrzuceniem równości w dyskusji i swobody tworzenia jako reguły obowiązującej bezwzględnie w pracy takiego zespołu. Naprawdę ważne, w interferujących urządzeniach pracy naukowej, staje się samookreślenie w kwestiach statusu badacza i funkcji wyników badań. Można zatem dylematy, wywodzące się z owej interferencji, uznać w tym aspekcie za dylematy moralne.

Formy deprawacji podejmujących decyzje

Jeśli zachowana zostaje tożsamość gry o prawdę naukową, czyli uczestnicy gry akceptują i respektują zasady i przykazania etosu nauki, to obfitość dylematów moralnych doskonalą intelekt i charakter badacza. Dylematy moralne są dla niego: a) sprawdzianami jego wierności etosowi nauki – testami jego postaw, co pozwala jemu i innym wiedzieć o jego stosunku do wartości, norm i ocen sfery moralności; b) sprawdzianami jego inteligencji – umiejętności dokonywania korektur w doktrynie i metodzie rozwiązywania dylematów moralnych, gdy pojawią się sytuacje uzasadniające takie poprawki i gdy okazuje się, iż doktryna i metoda są niedostatecznie dostosowane do swych zadań. Badacze naszej współczesności żyją i pracują wszakże w świecie obfitującym w dylematy moralne i obfitującym w czynniki deprawujące intelekt i charakter badacza. Konsekwencją tego jest różnorodność dewiacji negatywnej w podejmowaniu decyzji dotyczących owych dylematów.

Lenistwo, techórzliwość, pożądanie dóbr i zaszczytów oraz obojętność na status prawdy i słuszności w biografii zawodowej badacza są motywami decyzji świadczących o dewiacji negatywnej w jego strategii życiowej. Podejmowanie, po namyśle, rozważnie i odpowiedzialnie, decyzji rozwiązującej „dla mnie” problem dylematu moralnego, będącego zawsze problemem *hic et nunc*, stwarza znaczne

trudności dla podejmującego owe decyzje. Badacz, żyje i pracuje w rzeczywistości, o której rzecz można, iż jest „wieloplanowa i równoczesna”. Dlatego też stara się wybrać i opracować odpowiednią strategię podejmowania decyzji dotyczących dylematów moralnych. Ponieważ nie może kontrolować pojawiania się obfитоści dylematów moralnych ani kontrolować ich asortymentu, przeto swą przemyślność i zaradność kieruje na wybór i obmyślenie reguły przyjęcia (ewentualnie – odrzucenia) wartości związanych z rozwiązywaniem problemów, jakie stanowią owe dylematy. Reguła taka ma szansę akceptacji i aplikacji, tym większą – im lepiej łączy walor dyrektywy postępowania stabilnej i pozwalającej na stosowanie korektur i modyfikacji uzasadnionych idiomatycznością sytuacji lub zmianą realiów ekologicznych. Badacze chcąc być odpowiednio przygotowani intelektualnie do traktowania dylematów moralnych jako „wyzwań”, na które należy mądrze udzielać „odpowiedzi”, dokonują wyboru pomiędzy „postawą zasadniczą” a „postawą celowościową”. W pierwszej zawsze i wszędzie podejmuje się decyzje według tego samego wzorca przyjmowania wartości „P” i odrzucania wartości, „Q” – pojmowanych i traktowanych jako wartości przeciwstawne. W drugiej, mamy stosowanie się do postanowienia, aby nie wiązać sobie rąk żadną stałą opcją aksjologiczną. Implikuje to rezygnację z przyjmowania lub odrzucania wartości wedle klucza doktrynalnego i postanowienie pozostawienia sobie swobody decyzji uwzględniającej realia sytuacji, w których decyzje są podejmowane. Także – operowanie takimi kryteriami funkcjonalności decyzji, które wyznacza wytyczona strategia starań o własne interesy i urzeczywistnianie własnych aspiracji. „Postawa zasadnicza” niemal zawsze dopuszcza (acz w ograniczonej i ściśle określonej mierze) dostrojenie przyjętej i stosowanej reguły wyboru i odrzucania do realiów sytuacyjnych i strukturalnych. Jest ona właściwa ludziom stawiającym na miejscu pierwszym grę o tożsamość, czyli swe trwanie w „zakorzenieniu”, jakie daje etos wspólnoty uczonych (*koinonii*). „Postawa celowościowa” ujawnia przywiązanie do posługiwania się stale regułą wyboru wariantu korzystniejszego dla adaptacji ekologicznej i odrzucenia wariantów niekorzystnych czy zdecydowanie mało korzystnych dla owej adaptacji. Jest ona właściwa tym, którzy stawiają na miejscu pierwszym grę o urządzenie się – zabiegi mające na celu znajdowanie się jak najczęściej na „ścieżkach nagród” i – jak najrzadziej – na i „ścieżkach kar”.

„Postawa zasadnicza” i „postawa celowościowa”, w gruncie rzeczy, są odmiennymi strategiami obecności w życiu – odmiennymi sposobami pojmowania i traktowania wartości, norm i ocen moralnych, odmiennymi regułami podejmowania decyzji w sytuacjach testujących, w których funkcję czynnika testującego spełniają dylematy moralne. Człowiek „postawy zasadniczej” jest przewidywalny (przewidywalność nie jest wszakże równoznaczna z pewnością), o tyle o ile znamy jego doktrynę drogi życia – zasadę obecności w świecie „międzyludzkim”. Co tyczy się człowieka „postawy celowościowej”, to jest przewidywalny, jeśli znamy jego strategię urządzenia się w przestrzeni ekologicznej – respektowanej w swych działaniach (są nimi też decyzje w sprawach dylematów moralnych) hierarchię nagród i kar. Kluczem do decyzji dotyczących dylematów moralnych jest tedy

etologia. Odpowiednia reinterpretacja i aplikacja wiedzy zawartej w pracach Konrada Lorenza⁴ wydaje się praktyką obiecującą znaczące wyniki w poznawaniu osobników postawionych wobec dylematów moralnych.

„Postawa zasadnicza” i „postawa celowościowa” są dwiema odmiennymi wersjami wyboru stałości reguły przyjęcia i odrzucania w decyzjach dotyczących dylematów moralnych. Ponieważ w teatrze życia naukowego funkcjonują rzecznicy konkurujących ze sobą społecznych podmiotów gry o rządzenie ludźmi i zarządzanie rzeczami, posiadanie uprawnień i wyposażenie w wiedzę, przeto ci badacze, którzy nie zamierzają prowadzić życia „kotów kiplingowskich”, obierają przynależność do takich właśnie sił społecznych. Daje im to wiele korzyści, na przykład ochronę, w wypadku podejmowania decyzji, które nie podobają się ludziom z innych takich sił. Do ujawniających dezaprobatę (nawet potępienie) często zaliczyć można uczestników wspólnoty respektujących etos nauki. Daje także wzorzec podejmowania decyzji, które zapewniają/czynią wysoce prawdopodobnym poparcie ze strony ludzi tej siły społecznej, do której przynależą. Również daje uspokojenie – pozbawiające rozterek, związanych z podejmowaniem decyzji o wyborze wartości „X” i odrzuceniu wartości „Y”. Stabilność reguły przyjmowania/odrzucania sprawia, iż dylematy moralne: a) przestają być problemami angażującymi namysł rozumu i roztrząsanie w sumieniu; b) zamieniają się w swoiste „łamiągówki” – testujące biegłość w prawidłowym identyfikowaniu obiektów przyjęcia i obiektów odrzucenia. Klucz do identyfikacji wyznaczających decyzje dany jest w regule wywodzącej się z doktryny światopoglądowej czy ze strategii i taktyki gry o adaptację.

Zajmiemy się teraz formami deprawacji badaczy, którzy podejmują decyzje dotyczące dylematów moralnych swoistych dla aktorów teatru życia naukowego.

Ideologizacja postaw. Akces do ideologii jest sposobem na kłopoty z dylematami moralnymi. Ideologia (a tak naprawdę to miarodajna oligarchia grupy czy ruchu posługujących się ideologią) daje komfort psychiczny *nigeneris*. Egon Erwin Kisch mawiał: „nie muszę myśleć – za mnie myśli Stalin”⁵. Propaganda komunistyczna w Czechosłowacji czasów stalinowskich głosiła: „za nas myśli towarzysz Gottwald”. Ideologizacja postaw wiedzie ku ich ujednocinaniu, ale bynajmniej nie wiedzie ku ich stałości. Jedyną stałą (ideologie są zawsze interpretowane dialektycznie z uwzględnieniem sytuacji) jest tu formuła jezuicka: „usłyszeć – znaczy usłuchać”. W gruncie rzeczy chodzi nie o stałość poglądów i przekonań, ale o stałość postawy wobec tej interpretacji ideologii, która obowiązuje *hic et nunc*. „Dwójmyślenie” (to jest „A”, ale do czasu, gdy nie zostanie mianowane „Z”, gdyż nowa sytuacja wymaga „unacześnienia” doktryny) staje się nieodzowne dla uczących się podejmować decyzje zgodne ze wskazaniami ideologii. Ideologizacja po-

⁴ Chodzi mi zwłaszcza o książki: K. Lorenz *Tak zwane zło*, przeł. A. D. Tanszyńska, PIW, Warszawa 1996, K. Lorenz *Odwrotna strona zwierciadła: próba historii naturalnej ludzkiego poznania*, przeł. K. Wolicki, PIW, Warszawa 1977, K. Lorenz *Regres człowieczeństwa*, Warszawa 1986.

⁵ Zob. A. Koestler *Fragmenty wspomnień*, Paryż 1965, s. 173.

staw badaczy sprawia, iż stają się (zamiast być zwolennikami rozmaitych, rywalizujących „naukowych programów badawczych”, czyli uczestnikami gry o prawdę naukową, w której partner może być oponentem, która ma charakter gry kooperacyjnej i w której używana jest „prakseologia nauki”) wyznawcami i bojownikami doktryny „słusznej” – walczącymi przeciwko wyznawcom i bojownikom doktryn „niesłusznych”. Ludzie tacy stopniowo (w różnym tempie), w sporach z kolegami, stosują „prakseologię walki” gatunków. Skutkiem, ideologizacji postaw badaczy staje się operowanie przez nich taksonomiami (systematyzacjami gatunków i ich wariantów) wywodzącymi się z dychotomii (podziału dwudzielnego) w rodzaju: a) „nauka aryjska” i „nauka żydowska”, „nauka proletariacka” i „nauka burżuazyjna”, „nauka zgodna z religią” i „nauka bezbożna”, „nauka postępową” i „nauka wsteczna”, „nauka narodowa” i „nauka kosmopolityczna”. Tak właśnie bywa tam, gdzie tożsamość nauki nie jest sprawą idiomatyczności pewnej „perspektywy światowej”, lecz sprawą inkorporacji intelektów badaczy do świadomości zbiorowej wyznawców i bojowników ideologii ofensywnej i integrystycznej. Konsekwencją ideologizacji postaw staje się zastępowanie, pytaniem kolegów o ich przynależność partyjną, etniczną, nacyjną czy wyznawany przez nich światopogląd, zainteresowania przedstawianymi przez kolegów argumentami logicznymi i wynikami testów czy eksperymentów. Ideologie, hulające *intra muros* w obrębie teatru życia naukowego, uznać tedy wypada za czynnik destrukuralizacji tego teatru. Obecne w postawach badaczy wobec badaczy w sprawach czynności i wartości poznawczych, przyczyniają się w poważnym stopniu do wynaturzenia gry o prawdę naukową oraz do znieprawienia intelektu i charakteru uczestników tej gry. Dylematy moralne rozpatrywane i rozstrzygane są wówczas przez badaczy ze względu na racje ideologii a nie racje poznania naukowego. Tam, gdzie rozkwita bujnie ideologizacja postaw badaczy, są oni zajęci tym, jak ocenia ich postawy dowództwo formacji ideologicznej: w trakcie wojny światopoglądowej i w warunkach frontowych – przed frontem oddziału.

Patroni i klienci. Łatwiej i bezpieczniej podejmować decyzje dotyczące dylematów moralnych, gdy jest się *bush* (wojownik-klient, oddany i wierny, zależny stronnik i to walczący na rzecz patrona) *swego daimyō* (wielmożna japoński, zwierzchnik i patron licznych samurajów) – wojownik w drużynie podległej możnowładcy-dowódcy. Badacze (młodszy i starszy wiekiem, ubiegający się o dystynkcje akademickie i legitymujący się nimi), coraz częściej i chętniej, wybierają, jako „sposób na życie”, status i rolę klienta-familianta podporządkowanego patronowi-donowi rodziny. Klient-familiant takiego patrona-dona, który ma ciężar gatunkowy i siłę przebiccia dające mu ważną pozycję w teatrze życia naukowego i na zewnątrz tego teatru, może spokojnie podejmować decyzje dotyczące dylematów moralnych wyznaczone interesami i aspiracjami rodziny, wytycznymi i poleceniami dona. Jedną z funkcji patrona jest dawanie klientowi gwarancji (w tym stopniu, w jakim cokolwiek gwarantować można w świecie zmian i przypadków) spokojnego/bezpiecznego przyjmowania wartości „M” i odrzucania wartości „N”, gdy pojawia się dylemat moralny. To, że familiant podejmuje decyzje doty-

czące owego dylematu na rachunek rodziny i niejako z upoważnienia swego dona, ułatwia mu przyjęcia/odrzućenia, które byłyby dlań kłopotliwe nierzadko w wypadku podejmowania decyzji na serio – na własną odpowiedzialność. Badacz, będący klientem-familiantem, może powiedzieć sobie: „nie ja sam rozstrzygam, sam decyduję jako osoba należąca do rodziny-drużyny i decyduję wedle wzorca ustalonego dla mnie oraz innych przez dona-wodza drużyny”. Układ „patron-klienta” odczuwa badacz rozpatrywania dylematów moralnych ze względu na dobro gry o prawdę naukową. Uczy, zamiast stosowania się tu do zasad i przykazań etosu nauki, uwzględniania interesów i aspiracji rodziny – posłuszeństwa wobec życzeń i wymagań dona – daimyō. Jest to czynnik wysoce sprzyjający „wykorzenianiu się” ze środowiska autentycznych uczestników gry o prawdę naukową – przemianie ich intelektów i charakterów we właściwe dla klientów i dla *bushi*.

Relatywizm aksjologiczny uczonych. Rozróżniamy pomiędzy relatywizmem aksjologicznym – jedną ze szkół deprawowania intelektów i charakterów badacza a obiektywizmem – nakazującym intelektowi refleksyjność i krytycyzm wobec mnogich i konkurujących ze sobą, koncepcji i programów, a charakterowi nakazującym poruszania się po ścieżce spokoju i umiaru zamiast po gościńcach zaangażowania się w przeróżne odmiany walk konkurujących frakcji czy rodziny. Relatywizm aksjologiczny, będący zaprzeczeniem zasady całkowania na podstawie dostrojenia wielości komplementarnych punktów widzenia, czyni z decyzji dotyczącej dylematu moralnego sprawę rzutu monetą czy kostką. Jeśli rozmaite opcje aksjologiczne są tyleż warte co niewarte, to każdą niemal (każdą bez wyjątku nawet) decyzję dotyczącą dylematu moralnego badacz może podjąć i uzasadnić. Wystarczy uzasadnienie decyzji wskazaniem na jakąkolwiek z funkcjonujących wersji przyjmowania/odrzućania wartości. Dodajmy, iż relatywizm aksjologiczny uczy badacza stawiania na równi racji gry o prawdę naukową z racjami wszelkiego autoramentu/wszelkiej bandery grup zadufania doktrynalnego czy grup interesów przejawiających ekspansję w obrębie teatru życia naukowego. „Długie trwanie” relatywizmu aksjologicznego zaczynają sofiści. Postmoderniści są w naszej teraźniejszości ich intelektualnymi spadkobiercami. Największe jednak dokonania w szerzeniu realatywizmu aksjologicznego w środowiskach aktorów teatru życia naukowego mają nauczyciele dialektyki marksistowsko-leninowskiej – uczący, iż każdą wartość można przyjąć i każdą można odrzucić, pod warunkiem funkcjonalności przyjęcia i odrzućenia wobec taktyki oligarchii partyjnej. Różni to, ową dialektykę, od postmodernizmu, który przyjęcie i odrzućenie wartości uznaje za prywatną sprawę podejmującego decyzję.

Trzy typy dylematów

Ograniczamy się do omówienia trzech tylko typów dylematów moralnych, będących wyzwaniem dla intelektu i charakteru aktorów teatru życia naukowego.

Typ „A” – dylematy uczestników gry o prawdę naukową

Uczestnicy gry stają przed trzema rodzajami problemów. Są nimi:

1) *Problem katastrofy epistemicznej*. Czy akceptować załamanie się statusu teorii/metody, która uzyskała asercję w kręgu kompetencji merytorycznej wraz załamaniem się statusu „autorytetów epistemicznych”, które wywodzą się systemów wartości poznawczych i systemów czynności poznawczych dotkniętych katastrofą? Czy też uznać za wartość ważniejszą, od doskonalenia poznania podczas gry o prawdę naukową, stabilności porządku wiedzy i poznania wraz ze stabilnością „autorytetów epistemicznych”? Jeśli przyjmuje się za wartość nadrzędną – ów proces doskonalenia poznania, to akceptuje się wszelakie katastrofy skutkujące degradacją statusu systemów składników „świata trzeciego” i skutkujące deminucją statusu „autorytetów epistemicznych” wywodzących swą miarodajność ze znawstwa owych systemów i biegłości w ich dopełnianiu i poprawianiu. Wówczas odrzuca się nakaz starań o stabilność owej wiedzy i owych autorytetów, gdyż wiedza pojmowana i traktowana jest jako narzędzie w grze o prawdę naukową, a autorytety są świadectwem tego, kogo i jak uznaje się za wysoce miarodajnych twórców i nauczycieli tworzenia wartości poznawczych. Ci, którzy wybierają doskonalenie wyników gry o prawdę naukową, bez względu na katastrofy statusu systemów wiedzy i upadek autorytetów, uprawiają działalność poznawczą w stylu „badaczy-teoretyków”. Ci zaś, którzy wybierają chronienie *per fas et nefas* stabilności takich systemów i takich autorytetów przez zabiegi mające zabezpieczyć przed katastrofą czy zmierzające do przemilczenia lub zlekceważenia katastrofy, uprawiają działalność poznawczą w stylu „scholarzy”. Dwa wyróżnione przez Floriana Znanieckiego gatunki uczonych i dwa style pracy naukowej mają tedy istotne znaczenie dla pojmowania charakteru dylematów moralnych badacza jako konstruktora i interpretatora wartości poznawczych oraz ich aplikatora w czynnościach poznawczych. „Badacz-teoretyk” i „scholarz” inaczej podejmują decyzje dotyczące dylematu: akceptować/nie akceptować katastrofę epistemiczną, która dotyczy wiedzy i miarodajności znawców w kręgu kompetencji merytorycznej podejmującego decyzję. Jest to dylemat moralny albowiem w grę wchodzi wartość jaką jest prawda obiektywna.

2) *Problem charakteru sukcesu*. Czy wybierać sukcesy równoznaczne z poprawą rozeznania w rzeczywistości dostępnej poznaniu naukowemu i łączące się ze zwiększonym uznaniem miarodajności w kręgu kompetencji merytorycznej? Czy też ulegać pokusie starania się o sukcesy dające (bez względu na to, co znaczą dla procesu doskonalenia poznania naukowego) większy udział we władzy, większe bogactwo, większy rozgłos, większą czołobitność ze strony kolegów? Przyjęcie jednego a odrzucenie drugiego rodzaju sukcesu jako sukcesu, o który badacz stara się swą pracą wytwórcy i sprzedawcy wartości poznawczych, świadczy o istotnie odmiennym rozstrzygnięciu dylematu moralnego od tego, które polega na przyjęciu drugiego a odrzuceniu pierwszego rodzaju sukcesu, na którym badaczowi zależy i o który stara się na różne sposoby. Dylematem moralnym jest tu sprawa decyzji dotyczącej godności badacza jako podmiotu „dobrej roboty”.

3) *Problem preferencji aspektów*. Preferencja aspektów jest stałą w pracy naukowej. Obecna jest w definiowaniu sytuacji poznawczych, w formułowaniu dążeń poznawczych, w koncyptowaniu i realizowaniu planów operacyjnych czynności poznawczych, w komponowaniu wartości poznawczych, w ich ewaluacji gwoli asercji i aplikacji albo dyskwalifikacji. Mamy tu do czynienia z dylematami moralnymi, albowiem badacz wybiera pomiędzy: a) preferencją aspektów pojmowaną i traktowaną jako sposób udziału w grze o uzyskiwanie obiektywnych obrazowań rzeczywistości przez wielość komplementarnych i precyzyjnie zarysowanych relacjonowań a preferencją aspektów pojmowaną i traktowaną jako wybór jedynie uzasadniony czy choćby zdecydowanie lepszy od innych – będący świadectwem wyższości tej właśnie preferencji nad innymi preferencjami albo pomiędzy: b) preferencją aspektów pojmowaną i traktowaną jako zabieg użyteczny w koncyptowaniu „reflektora” czy formułowaniu „naukowego programu badawczego” a preferencją aspektów pojmowaną i traktowaną jako sposób użyteczny w argumentacji perswazyjnej stosowanej w walkach ideologicznych i walkach o intratę. To, co Stanisław Ossowski napisał o ważności aspektu w naukach społecznych, uznać wypada za cenny wkład do nauki o nauce i nauki o moralności zarazem: pojmowanie i traktowanie preferencji aspektów ujawnia albowiem charakter kultury epistemologicznej i *etyczny point of view* badacza.

Typ „B” – dylematy uczestników o funkcje nauki. Science for what?

Na to pytanie, wciąż i wszędzie zadawane uczonym przez nich samych i przez osoby ze świata *extra muros*, udzielane są rozmaite odpowiedzi, które dadzą się sprowadzić do dawania świadectwa jednej z dwóch opcji. Pierwszą reprezentuje odpowiedź: *for Science*. Drugą – *for Technology*. Gra o prawdę naukową polega na tworzeniu i ustalaniu wartości poznawczych szczególnego pokroju. Gra o funkcje nauki polega zaś na staraniach o uzyskanie porozumienia w kwestii użytków wartości poznawczych. Uczestnicy gry o funkcje nauki stają przed trzema rodzajami problemów. Są nimi:

1) *Problem klerkizmu*. Naukę klerkowską zasadnie nazwać można praktyką społeczną, którą uprawiający pojmują i traktują jako tworzenie i ustalanie wiedzy spełniającej jeno funkcję epistemiczną: a) wedle niezmiennych zasad i przykazań etosu nauki; b) pozostawiając sprawę „funkcji oświeceniowej” i „funkcji technicznej” ludziom *extra muros*. *Klerk*, jako typ badacza – „osobowość podstawowa” aktora teatru życia naukowego, jest zdecydowaną odmiennością *eksperta* – badacza, który tworzoną i ustalaną wiedzę chce pojmować i traktować jako teoretyczny przedpokój do domu technologów i konstruktorów. Problem klerkizmu (w czasach naszej historii współczesnej klasycznym reprezentantem opcji klerkowskiej jest Edmund Husserl a klasycznym reprezentantem opcji eksperckiej jest Hacking), w aspekcie dylematów moralnych uczonych, to wyzwanie zmuszające do odpowiedzi: czy gra o prawdę naukową jest wartością samoistną czy też wartością, której ważkość uzasadniana jest doskonaleniem wyposażenia w reguły i narzędzia skutecznego działania, czyli wartością samoistną staje się owo doskonalenie? Dy-

lemat moralny jawi się tu jako sprawa przyjęcia/odrzućenia autoteliczności prawdy naukowej przez przyjęcie/odrzućenie klerkowskiego stylu pracy naukowej. Pomijając kwestię psychologicznej łatwości/trudności wyboru klerkizmu, powiemy, iż przyjęcie/odrzućenie klerkizmu, jako decyzja rozstrzygająca dylemat moralny, jest świadectwem stosunku badacza do ważności wiedzy tworzonej i ustalonej w teatrze życia naukowego – statusu tej wiedzy jako wartości w świecie międzyludzkim.

2) *Problem planowania badań*. Czy poszukiwania i dociekania badaczy (ich czynności poznawcze nastawione na komponowanie lub ewaluację wartości poznawczych) wymagają wytyczania (przez decydentów-planistów poza tymi badaczami) kierunków zagadnień ze względu na: a) dostrojenie dążności poznawczych do wymogów procesu wzrostu poziomu poznania naukowego lub na: b) dostrojenie wytworzonych wartości poznawczych do wymogów procesu doskonalenia wyposażenia technicznego, znajdującego się pod kontrolą elity społeczeństwa? Jeśli odpowiedź brzmi twierdząco, to badacz, w wypadku pojawienia się sprawy zgody na pracę przy ograniczeniu jego swobody w poszukiwaniach i dociekaniach, zgodę taką wyrazi: dzięki autoperswazji racjonalizującej jego nowy status albo bez przekonania – ze strachu czy wyrachowania. Jeśli jednak odpowiedź będzie przecząca, to badacz odrzuca ingerencję decydenta-planisty, ale jego *non possumus* może być obroną dotychczasowego statusu jego samego, a może też być manifestacją grupowego przywiązania do autonomii poznania naukowego i independencji badacza w kwestii problemu i tematu swych badań. Spór, którego protagonistami byli Michael Polanyi – rzecznik wolności bez planowania i John Desmond Bernal – rzecznik planowania ograniczającego wolność, jest sporem o wartości. Przyjęcie/odrzućenie wersji Polanyiego/Bernala jest podjęciem decyzji dotyczącej nie tylko, a nawet nie przede wszystkim, organizacji pracy naukowej. Jest to ujawnienie postawy wobec wartości, jaką jest wolność badacza, a w gruncie rzeczy kryje się za tym samookreślenie się wobec prawdy naukowej jako wiedzy uzyskiwanej dzięki swobodzie łączonej ze zwątpieniem i możliwością czynienia prób i błędów. Tam albowiem, gdzie pojawia się planowanie badań naukowych, badacz zmienia się: *scientist* niknie, a pojawia się dyspozycyjny *research-worker*.

3) *Problem kontroli zastosowania wiedzy naukowej*. Opowiedzenie się po stronie Polanyiego a przeciwko Bernalowi nie łączy się bynajmniej z przystaniem na rezygnację z postulatu kontroli zastosowania wiedzy naukowej. Gdzie tu dylemat moralny? Jeśli nie chodzi o wybór pomiędzy ideą owej kontroli a ideą zastosowania bez kontroli lub poza kontrolą, to można przyjąć, iż znakomita większość populacji aktorów teatru życia naukowego opowiada się za taką kontrolą. Inna to już sprawa: komu gotowi są oddać uprawnienie do wykonywania w tej materii czynności kontrolno-korekcyjnych. Dylemat moralny pojawia się wówczas, gdy badacz podejmuje decyzję będącą przyjęciem/odrzućeniem projektu dotyczącego charakteru owej kontroli: podmiotu i sposobu wykonywania czynności kontrolno-korekcyjnych. Wybór, który uznać można za wybór dotyczący wartości interesujących specjalistów nauki o moralności, jest decyzją o przyjęciu lub odrzućeniu idei kontroli przez osoby legitymujące się kompetencjami merytorycznymi w sprawach struktu-

ry i funkcji wiedzy naukowej albo idei kontroli przez upoważnionych przedstawicieli społeczeństwa (co może przybierać, przy pewnej interpretacji określenia „upoważnieni przedstawiciele społeczeństwa”, postać kontroli przez suwerenną „partokrację”). Problem sprowadza się (w gruncie rzeczy) do pojmowania i traktowania kompetencji merytorycznych uczonego, jak też do pojmowania i traktowania statusu uczonego w aspekcie możliwości decydowania o zastosowaniach rezultatów swych działań twórczych. Wybór pomiędzy wersją merytokracyjną a wersją demokratyczną jawi się, przy bliższym wniknięciu w sprawę, jako wybór pomiędzy dwiema odmianami upoważnienia oligarchii do kontroli zastosowań wiedzy naukowej. Dylemat moralny zawiera się w pytaniu: co lepsze – oligarchia kompetentna merytorycznie czy oligarchia mająca mandat zaufania ludu?

Typ „C” – dylematy uczestników gry o status uczonego

I tu też działamy wedle reguły *pars pro toto*. Uczony, jako badacz, winien trybut nauce a jako człowiek – swemu społeczeństwu (co znaczyć może to, tamto i jeszcze coś innego: naród, klasę i partię, kościół itp.). Ale dba też (rzec można: głupi byłby gdyby tego nie czynił) o swoje sprawy. Przejawianie takiej dbałości, indywidualnie czy kolektywnie, nazwać można uczestnictwem w grze o status uczonego. Jeśli pominiemy zabiegi zasługujące na miano prywaty wywodzącej się z egoizmu lub zabiegi będące akcją faksji czy familii, to wskażemy na trzy problemy, których próby rozwiązania łączą się z pojawieniem dylematów moralnych będących testami dla uczestników gry o status uczonego. Są to:

1) *Problem sytuowania materialnego*. Starający się o właściwe uregulowanie dochodów uczonych (do tego, przede wszystkim, sprowadza się kwestia sytuowania materialnego badaczy) zmuszeni są wybierać pomiędzy: a) przyjęciem lub odrzuceniem wersji wysokich dochodów za cenę zgody na ograniczenia uprawnień uczonego (badacza i nauczyciela) do swobodnej działalności zawodowej i uprawnień obywatela (kogoś, kto ma podstawie swego statusu, nadanego przez konstytucję, może sam albo wspólnie z innymi przejawiać postawy opozycyjne wobec rządzących, którzy podejmują decyzje dotyczące owych dochodów) a b) przyjęciem/odrzuconiem wersji dochodów przyzwoitych – skorelowanych z wolnościami umożliwiającymi uczonemu poprawne wykonywanie zawodu a obywatelowi korzystanie z uprawnień konstytucyjnych. Dobrobyt uczonego, jak i dobrobyt człowieka, jest bezsprzecznie wartością. Przyznanie lub odebranie prawa do dobrobytu jest zajęciem stanowiska ocennego moralnie – decyzją dotyczącą wartości, rozstrzygnięciem dylematu moralnego, gdy wybór dobrobytu koliduje z wyborem innej wartości – potęgi militarnej państwa uprawiającego ekspansję drogą agresji czy szantażu. Uczeni, którzy starają się o uzyskanie korzystnych warunków zapłaty za swą pracę, stoją wobec dylematu moralnego zawsze wówczas, gdy owe korzystne warunki łączą się z rezygnacją z takich wartości, jak prawo do swobodnego oglądu i obrazowania rzeczywistości czy prawo do swobodnej krytyki realiów socjoekonomicznych i socjopolitycznych – opozycji wobec ustrojowego *status quo*.

2) *Problem swobody uprawiania zawodu.* Dylemat moralny, który pojawia się w związku ze staraniami o taką swobodę, to wybór pomiędzy: a) swobodą uprawiania zawodu uczonego na zasadzie przywileju uzyskanego na zasadzie kontraktu czy koncesji, z pominięciem wielu innych grup/kręgów chcących korzystać z właściwych dla nich swobód albo b) swobodą uprawiania zawodu uczonego na zasadzie łączenia tego z bujnym rozkwitem, zapewnionych przepisami prawnymi i odpowiednią, wolą polityczną, korzystania z rozmaitych swobód ludzi grających rozmaite role w różnych teatrach życia kulturalnego. Pozornie tylko wariant „b” jest do przyjęcia, a wariant „a” do odrzucenia – bez wahań, czyli jako rozstrzygnięcie moralnie właściwe oczywiście. Naprawdę jest tak: badacz, zważywszy sens i implikacje wariantu „a” oraz sens i implikacje wariantu „b”, wybiera pomiędzy przyjęciem/odrzuconiem swobody wykonywania swego zawodu na zasadzie uzależnienia od oligarchii autorytatywnej albo przyjęciem/odrzuconiem swobody wykonywania swego zawodu na zasadzie uzależnienia od oligarchii demokratycznej. Z punktu widzenia takiej wartości jak prawda naukowa, zwłaszcza przy radykalnie klerkowskim albo radykalnie eksperckim pojmowaniu jej ważności socjokulturowej, swoboda uzyskana dzięki kontraktowi z autorytatywnymi decydentami może być większa i trwalsza niżli swoboda uzyskana dzięki zgodzie przedstawicieli mas na status badacza jako osoby swobodnie oglądającej i obrazującej rzeczywistość. Jest tu zatem nad czym się zastanowić.

3) *Problem uczonego-obywatela.* Uczony – aktor teatru życia naukowego ma dobre prawo starać się (aż do korzystania z *ius resistendi*, a nawet uczestniczenia w insurekcji czy rewolucji) o uznanie jego swobody w uprawianiu działalności badacza (eksploratora, dyskutanta i pedagoga), jak też ma dobre prawo starać się (także aż do korzystania z *ius resistendi*, a nawet uczestniczenia w insurgencji czy rewolucji) o uznanie jego swobody w uprawianiu działalności obywatelskiej na rozmaitych scenach teatru życia publicznego – teatru gier politycznych. To, co zdaniem naszym nazwać można problemem dla podejmującego decyzje badacza, zawiera się w namyśle przy wyborze: a) pomiędzy przyjęciem lub odrzuconiem dokładnego (w miarę możliwości) rozdzielenia aktorstwa w teatrze życia naukowego i w teatrze życia publicznego a b) pomiędzy przyjęciem lub odrzuconiem pomieszczenia owych ról i teatrów w imię jedności osobowości człowieka obecnego w świecie międzyludzkim. Dylemat moralny, który jawi się tu, wiąże się z taką wartością jak tożsamość nauki (idiomatycznej „perspektywy światowej”) oraz taką wartością jak prawda obiektywna, a także taką wartością jak wierność uczonego wymogom swego zawodu i nakazom swego powołania. Uczony, jeśli poprawnie wykonywa czynności aktorskie w teatrze życia naukowego, posługuje się „prakseologią nauki” i respektuje właściwe nauce „sprawdziany prawdy” – test dotyczący koherencji i test dotyczący zgodności twierdzenia z rzeczywistością, której twierdzenie dotyczy. Obywatel, jeśli uczestniczy w grach właściwych dla teatru życia publicznego, posługuje się „prakseologią walki” – narzędziem jego są definicje i argumentacje perswazyjne. Uczony (gorzej czy lepiej): dowodzi i sprawdza. Asercja ma dlań znaczenie ułatwiające funkcjonowanie wytworzonych i przedsta-

wionych przezeń wartości poznawczych. Obywatel (gorzej czy lepiej) nakłania i zwalcza. *Consensus*, a zważywszy realia życia publicznego – „wygodna większość” – to właściwy cel jego zabiegów. To, czy uznanie dla swej argumentacji perswazyjnej uzyska w nielicznym kręgu oligarchii czy wśród rzesz demokratycznie funkcjonującego elektoratu, nie ma większego znaczenia. Dlatego też żądania i dążenia wywodzące się z idei pomieszania roli uczonego i roli obywatela, świadczą o wadliwej taksonomii i o etycznym dryfowaniu.

Dwa aspekty dylematów

Badacz, podejmujący decyzje będące rozstrzygnięciem dylematów moralnych obecnych w jego biografii społecznej jako tego, kogo zawodem i powołaniem jest praca naukowa, nie powinien być chytrym kombinatorem ani uległym tchórzem. Nie można wszakże domagać się odeń braku troski o spokój swego ducha. Dlatego też godzi się zauważyć: dylematy moralne, o których była mowa, mają dla podejmujących decyzje dwa aspekty: 1) *uwzględniania racji prawdy naukowej* – rozstrzygnięcie ujawnia skłonność badacza na rzecz doskonalenia drogi ku prawdzie obiektywnej i w ramach kręgu kompetencji merytorycznej oraz podczas gry kooperacyjnej i polifonicznej zarazem; 2) *uwzględniania racji spokoju duchowego* (można rzec komfortu psychicznego) uczonego. Umiejętność właściwego dostrzeżenia tych dwóch racji, w treści decyzji dotyczącej dylematu moralnego, to sprawa kunsztu, inteligencji i charakteru podejmującego decyzję badacza.

* * *

Od dylematów moralnych (tak jak od formy) uciec nie można. Nie uda się znaleźć azylu ani tym bardziej zbudować świata bez dylematów moralnych. Pozostaje studiować naukę o nauce i naukę o moralności oraz doskonalić swój „rozum praktyczny”, czyli umiejętność wykonywania analiz i podejmowania decyzji będących manifestacją etycznego *point of view*.

THREE TYPES OF MORAL DILEMMAS IN THE SCIENTISTS' WORLD

The author is concerned with moral dilemmas faced by scientists. Scientists participating in the game for scientific truth discover many roles (explorer, debater, pedagogue) and get entangled in many social, political and economic contexts. The author analyses the origins of moral dilemmas, its forms and methods of solving them. He concentrates on negative factors. The author says: “The explorers of our contemporary civilisation not only live and work in a world full of moral dilemmas, but also face factors that corrupt scientists' character and intellect. In consequence many deviations arise: the desire for goods and privileges, the indifference to the status of scientific truth and fairness, cowardice, etc.”